

Opinie

Dylemat Adamowicza

Dariusz Szreter
szef magazynu Rejsy



Nie tak pewnie wymarzył sobie swój jubileusz dziesięciolecia prezydent Paweł Adamowicz. Awantura wokół niefortunnego wyboru sponsora rocznicowej fety okazała się tylko niewinnym incydentem, o którym niebawem mało kto będzie pamiętał. Natomiast upominek, jaki prezydent otrzymał od metropolity gdańskiego, długo jeszcze będzie spędzać mu sen z oczu. Trudno bowiem wyobrazić sobie bardziej kłopotliwy prezent niż projekt świątyni, do którego miasto ma teraz dołożyć działkę na terenach postoczniowych. Zakładając nawet, że prezydent dysponowałby takim gruntem, to darowanie go lekką ręką, choćby na tak zbożny cel, musi wzbudzić liczne głosy protestu. Szczególnie w sytuacji, gdy miasto ciśnie najemców lokali komunalnych w głównomiejskiej „dzielnicy prestiżu”, uzasadniając to wydatkami związanymi z organizacją EURO. Prezydent Adamowicz znalazł się zatem w obliczu trudnego wyboru. Tu jednak arcybiskup Głódź po raz kolejny wyciągnął do niego pomocną dłoń. Jego refleksja o tym, że księża mają obowiązek wskazywania wiernym właściwych kandydatów w wyborach samorządowych, padła w nieprzypadkowym miejscu i czasie. W przeciwieństwie do ks. arcybiskupa, który, o ile nie awansuje na znacznie wyższe stanowisko, ma przed sobą jeszcze kilkanaście lat urzędowania w Oliwie, Paweł Adamowicz za dwa lata będzie musiał poddać się wyborczej weryfikacji. Przez ten okres wiele może się jeszcze wydarzyć. Abp Głódź dopiero się rozgląda po swoim władztwie i można się spodziewać, że jego lista ważnych spraw do załatwienia z samorządem będzie się systematycznie wydłużać.

To ważny test nie tylko dla Pawła Adamowicza, ale całej lokalnej demokracji na Pomorzu. Dla nas wszystkich. Jeśli go oblejemy, cena, jaką przyjdzie zapłacić, będzie dużo wyższa niż kilka tysięcy metrów gruntu na Nowym Mieście.